GŁOS NARODU

NR. 484. — ROK XXVI. | KRAKÓW, WTOREK DNIA 3. PAŹDZIERNIKA 1916 ROKU. | WYDANIE PORANNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):
Za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce K. —·12
Za wiersz petitowy układ liczb. lub tabelar. „ —·60
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce „ —·60
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit. „ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet. „ 1·—
Załączniki prospekty i cyrkularze, broszurki i t. p. dla zamiejscowych prenumeratorów „ 2·—
dla miejscowych prenumeratorów dziennika „ 1·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inserat. nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA SW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35.

Samobójstwo Europy.

Trzeci rok straszliwej pożogi wojennej przynosi coś, czego dotąd nie było: w pewnych, wyjątkowych jeszcze, umysłach, dostępnych dla patrzenia na wypadki obecne z wysokiego punktu widzenia, rodzi się jakby ponad-narodowe poczucie, że wszystkie ludy, uwikłane w okropny bój, mimo dzielących je różnic interesów tworzą jednak właściwie rodzinę europejską i że ta rodzina z przerażającą szybkością stacza się cała w przepaść. Mnożą się, jeszcze nieliczne, głosy, które możnaby nazwać budzeniem się europejskiego patryotyzmu.

Co prawda, był w Europie od początku wojny ktoś, kto z wyższego jeszcze stanowiska patrzał na krwawe kłębienie się narodów i wypowiedział o niem swój pełen żalu, trafny i druzgocący sąd. Był to namiestnik Chrystusa, który z rzymskiego swego zacisza rzucił porokrotnie płomienne swe potępienie zapamiętałej „rzezi“. Ale w świeckiej Europie, rozdzielonej na dwa wrogie obozy, poczucie jakiejkolwiek wspólnoty zamarło. Pacyfiści przycichli. Organizacye, które przez dziesiątki lat wzywały do międzynarodowego łączenia się“, wsiąknęły w prąd wszystko pochłaniającego szału wojennego i spaliły sztandary swe na znak zerwania z dawnymi ideałami. Dwóch lat bezprzykładnego niszczenia wszelkich dóbr kulturalnych potrzeba było, aby w najwyżej rozwiniętych mózgach poczęło budzić się coś nakształt poczucia europejskiej wspólnoty. Kilka miesięcy temu w imię tej wspólnoty uderzył na alarm jeden z wybitnych uczonych niemieckich, przestrzegając, iż z zarysowującego się coraz wyraźniej bankructwa całej Europy skorzysta Nowy Świat, aby jej wydrzeć odwieczny prymat. Wychodząc z przesłanek raczej moralnych, niż politycznych, na taką samą trwogę zadzwonił świeżo ks. Aleksander Hohenlohe w głośnym swym artykule o „samobójstwie Europy“, który pojawił się na łamach szwajcarskiej „Neue Zürcher Zeitung“, a obiega w tej chwili część prasy niemieckiej.

Wygląda tak, jakby autor artykułu, ujmując za pióro, pragnął jedynie zrzucić z siebie gniotący go ciężar. Poczucie ogromu klęski, której się ma zaradzić i beznadziejność wysiłku bije już z pierwszych wyrazów odezwania się. „Mówić o pokoju, o pośrednictwie czy interwencyi — są słowa ks. Hohenlohego — to wygląda dziś niemal jak dziecięcy szczebiot. Chcieć zatrzymać tę masakrę narodów, która szaleje z coraz większą wściekłością, jest to prawie tak samo, jakby się ktoś położył na szynach, aby zahamować pociąg, pędzący w pełnym biegu. A jednak nie można przestać o tem mówić, choćby się miało ściągnąć na siebie nawet zarzut — śmieszności. Bo tylko człowiek, któremu serca i sumienia brak, może milcząco i biernie patrzeć na systematyczne te przygotowania do samobójstwa Europy“.

Więc książę — mówi.

Potrzeba, aby się zjawił rozjemca, gdyż każdy dzień, każda godzina może ocalić jeszcze od śmierci tyle młodych, silnych, pełnych nadziei żywotów ludzkich. Czyż życie tych setek tysięcy nie jest warte tego, aby złamać i rzucić precz starą zasadę, która żąda koniecznie powalenia jednego z zapaśników na ziemię, zanim dyplomaci ogłoszą bój za skończony? Taka zasada mogła być dobrą w czasach wojen gabinetowych i wojsk zaciężnych — w dzisiejszej wojnie ludowej jest ona anachronizmem. Dawna technika zawierania pokoju nie może mieć dziś zgoła zastosowania. Gdyż dla każdego człowieka myślącego musi być jasnem, że na końcu tej wojny nie będzie zdecydowanych zwycięzców i nie będzie zwyciężonych, że całkowity pogrom którejkolwiek ze stron walczących nie nastąpi. Przypuśćmy więc, że się komuś majaczy, aby państwo niemieckie w przyszłości sięgało koniecznie od Łaby do równika i że trzeba, aby w tym celu Anglia została zniweczona: ależ te fantastyczne plany nie spełnią się! A jeśli tak jest, to wojna dzisiejsza — jak to już teraz można przewidzieć — skończyć się musi albo kompromisem, albo całkowitą ruiną wszystkich, którzy biorą w niej udział, i czy wobec tego będzie doprawdy tak bardzo śmiesznem i dziecinnem, jeżeli się szuka środka, aby tę katastrofę zażegnać — póki czas? Że wszędzie, u wszystkich bez wyjątku ludów, uwikłanych we wojnę, pomimo wojowniczych frazesów kierujących polityków, istnieje głęboka tęsknota do pokoju, do „honorowego pokoju“, jestto tak pewne, że nie warto na to słów tracić. Lecz honorowym pokojem byłby każdy, któryby dziś zawarły strony wojujące. Wszystkie armie biły się z nieporównaną odwagą, wszystkie wykazały bohaterstwo, wytrwałość i stałość, jakich nie widziały dotąd dzieje. Czyż ich sławę może to podnieść, czyż pokój stanie się zaszczytniejszym, gdy zginie jeszcze kilka milionów ludzi, gdy jeszcze więcej wsi i miast zostanie zrównanych z ziemią, gdy jeszcze dalsze obszary zamienione zostaną w pustynię, na której przez dziesiątki lat nie wyrośnie ani źdźbło trawy, gdy ciężar długów, który gnieść będzie całe pokolenia, powiększy się jeszcze o kilka milionów, a koniec stanie się może powszechnem bankructwem Europy?

Woła więc autor tych słów do Głowy katolickiego kościoła i do neutralnej Ameryki: niech się połączą dla wspólnego dzieła ratunku, aby wybawić świat od zmory powszechnej wojny, aby cywilizacyę Europy w ostatniej chwili ocalić od pewnej zagłady. Głos niemieckiego księcia, dobyty z głębin zachowawczego instynktu kultury, okazał się dość donośnym, aby odbić się echem na łamach setek pism — z tej strony frontu. Za słabym wszakże, by zgłuszyć bodaj jeden wystrzał w trwającej wrzawie wojennej. Szlachetny ks. Hohenlohe położył się na szynach, po których w niepowstrzymanym biegu, wszystko zmiażdżyć gotowy, pędzi błyskawiczny pociąg, wiozący — świeżą amunicyę...

A. Ch.

Katastrofa socyalizmu.

Berlin, d. 27. września 1916.

Wojna wyciska coraz silniej swe piętno na wszystkich dziedzinach życia, czy to politycznego i społecznego, czy też prywatnego. Duch ludzki, zbudzony gwałtownie z słodkiego far niente, targa się i szamoce, szukając nowych dróg, gdy te, po których kroczył dotychczas, nie wytrzymały próby kataklizmu, gdy z dawna przyjęte pojęcia i poglądy uległy zupełnemu przeobrażeniu, a to, co zdawało się spiżem, pokazało się kruchą gliną.

Największy atoli przewrót sprawiła wojna zapewne w szeregach socyalizmu niemieckiego. Zarysowały się niebezpiecznie mury potężnego niedawno i, jak się zdawało, granitowego gmachu i pękły, gdy przyszło zastosować zasady i postulaty do twardej rzeczywistości. Pokazało się, że były to utopie, na których gruncie stać mogła wspaniała budowa w czasie pogody; z wichrem i burzą przecież runął fundament zbyt kruchy. To też stało się, że socyalizm niemiecki, jako taki, naogół zbankrutował.

Obszernie przedstawił świeżo dr Gustaw Mayer w ostatnim zeszycie „Archiv für Sozialwissenschaft und Sozialpolitik“ problemy i przeżycia marksistów w wojnie obecnej, oceniając je z punktu widzenia naukowego. Na podstawie mów, broszur i artykułów wykazuje autor, w jaki sposób różne kierunki marksizmu starają się trudny dylemat — sytuacyą wytworzoną przez wojnę — rozwiązać. Wojna, jak wiadomo, przetrzęsła wszystko wewnątrz socyalizmu niemieckiego: z ludzi zwalczających się przedtem, uczyniła towarzyszy broni — i na odwrót. Dzisiaj można z niejaką ścisłością rozróżnić trzy kierunki, które autor określa jako: konserwatywny, (główny przedstawiciel Kautsky), konserwatywno-rewolucyjny (Liebknecht, Róża Luksemburg, Radek) i reformistyczny (Schippel, David, Heine).

Najważniejszy, jakkolwiek nie jedyny, problem, jaki się przed marksistami otworzył, ująć można w dwa pojęcia: „internacyonalno-proletaryackie uczucia“ z jednej i „patryotyczne poczucie“ z drugiej strony. Jeszcze przed wojną wskazywał Mayer, jak powiada, na możliwość sytuacyi, w której decyzya na korzyść jednego z tych dwóch ideałów stanie się nieuniknioną koniecznością, ponieważ wierne trzymanie się jednego zawiera w sobie czasowe naruszenie drugiego. Sposób decyzyi i jej uzasadnienia jest dla poszczególnych kierunków nadzwyczaj charakterystyczny.

Reprezentowane są wszelkie możliwe odcienia, od niewzruszonego powtarzania uświęconych zwrotów manifestu komunistycznego i potępiania „frazesów o obronie ojczyzny i oswobodzeniu ludów, któremi imperyalizm dekoruje swoje narzędzia mordecze“, aż do zdecydowanego przyznania się do „państwa narodowego“. Z czysto- logicznego punktu widzenia najgorzej wychodzi tutaj przy baczniejszem zastanowieniu się kierunek Kautskiego. Z prawej strony odrzucają go jako „lichy kompromis“ pomiędzy obowiązkiem obrony kraju a propagandą antiwojenną; z drugiej znów strony szydzi Róża Luksemburg, że Kautsky nadał sławnemu zakończeniu manifestu komunistycznego nową formę: „Proletaryusze wszystkich krajów, łączcie się w czasie pokoju i przerzynajcie sobie gardła w czasie wojny!“

Kierunkowi Luksemburg-Radek nie można rzeczywiście odmówić logicznej konsenkwencyi. Jednakże bezwzględne jego dokumentowanie się wykazuje tembardziej niemożliwość wszelkiego porozumienia z tem „pod względem narodowym cudacznie pomięszanem i tylko nielicznymi Niemcami poprzetykanem towarzystwem“, które składa się z oderwanych od pnia narodowego ideologów“.

Autor z swej strony przeprowadza następującą paralelę: „Tak jak w konserwatywnem państwie pruskiem dawna tradycya w stanie urzędniczym i w armii, tak w konserwatywnym marksiźmie z dawnemi jego terminologiami, z jego po mistrzowsku rozwiniętą metodą, z jego olśniewającym systemem, jasnem i sugestywnem stawianiem kwestyi — mocne belki doskonale złączonej budowy przedłużały życie belkom, które stały się kruchszemi“.

Temu wojna położyła kres. Stronnictwo robotnicze będzie i w przyszłości potrzebowało teoryi. „Czy jednak nazwie się ją według Marksa, czy też pewnego dnia wyzna się otwarcie, że teorya Karola Marksa jest już tylko wielkim kamieniołomem, z którego budowniczowie przyszłości brać będą bryły, tak, jak niegdyś budowniczowie bazylik rzymskich brali je z kolosseum i z Forum?“

A inni stawiają wogóle pytanie, czy uważać się ją będzie za kamieniołom, z którego wartoby wydobywać bryły do nowej budowy?

L.

Solidarni.

Dwa miliony z górą żydów, zamieszkujących Królestwo Polskie, jęło się, od wejścia władz okupacyjnych, organizować z całą energią, na jaką stać ten ruchliwy i solidarny żywioł. Nawiązywano porozumienie z współwyznawcami, którzy żyją w Niemczech oraz w Austryi. Świadczą o tem liczne pisma peryodyczne, wychodzące w Rzeszy, niektóre wprost i otwarcie poświęcone sprawom żydowskim, jak „Der Jude“, lub pod innymi, mniej eksponowanymi tytułami, popierające dążenia żydów. Dotarto do poważnych miesięczników jak „Südd. Monatshefte“, które wydały osobny zeszyt pt. „Ostjuden“, a w prasie codziennej berlińskiej i wiedeńskiej i prowincyonalnej, co krok napotyka się na wywody o kwestyi żydowskiej w Polsce, przeważnie pióra żydowskiego, lub kogoś z „sympatyków“ niehebrajskich. Książek i broszur powstają formalne biblioteki. Między Warszawą a Niemcami panuje żywa komunikacya działaczy żydowskich, a odpowiada jej po drugiej stronie kordonu demarkacyjnego: w okupacyi austryackiej, ustawiczne osobiste porozumienie z przybywającymi na miejsce reprezentantami żydowstwa galicyjskiego i wiedeńskiego.

Porozumienie to było po części nawiązane już przed wojną, gdyż żydzi wszystkich krajów zawsze się ze sobą komunikowali przez organizacye krajowe, oraz przez związek międzynarodowy „Alliance Israelite Universelle“. Związek miał utrwalić się ostatecznie latem 1913— jak donosił niedawno żargonowy „Moment“, wychodzący w Warszawie, w szczególności miano go zacieśnić między żydami w Niemczech, a ortodoksyjnym odłamem żydostwa w Królestwie. Za punkt centralizacyjny miał służyć „Związek Izraela“, istniejący w Rzeszy. Cadykowie i rabini, bawiąc latem w kąpielach, przeprowadzili wstępne rokowania, lecz gdy wrócili do kraju, robota się rozwiała. „Widocznie — zauważa „Moment“ — kordon niemiecko-rosyjski stał na przeszkodzie. Teraz, gdy kordon zniesiono, robota się rozpoczęła i, jak się zdaje, obecnie już coś z niej będzie“.

Organizacya żydów-ortodoksów ma w Warszawie tak zwany „Związek ortodoksów“, oraz drugą instytucyę: „Odbudowa ruin“. Ta ostatnia ma zająć się odbudową chajderów, bethamidraszów czyli bóżnic ortodoksyjnych, domów rabinów i cadyków, które zostały uszkodzone lub zniszczone w wojnie, oraz będzie wspierała materyalnie wszystkie zawody, mające łączność z obrzędami religijnemi. Natomiast „Związek ortodoksów“, jako filia „Związku Izraela“, ma zadania polityczno-kulturalne. Ma on zjednoczyć żydów „zachowawczych“ z Królestwa, aby w ich imieniu przemawiać, opracowywać projekty i memoryały do władz okupacyjnych, oraz otwierać wyższe szkoły talmudyczne, t. zw. „Jeszywy“.

Tymi dniami odbył się w Warszawie zjazd syonistów, o którym donosiliśmy pokrótce. Z 56 miast przybyło 60 delegatów, którzy ze sprawozdania, jakie im o organizacyi syonistycznej przedstawiono, dowiedzieli się pocieszających szczegółów o rozwoju i pomyślności prądu syonistycznego. Skarb narodowy syonistyczny wzmógł się, ze samej sprzedaży znaczków, o 3000 rubli w ostatnich ośmiu miesiącach, a w tym samym czasie złożono wkładek partyjnych za 2000 rubli. Ochrony syonistyczne mają w Warszawie 2000 dzieci. To też pisma żargonowe, chwaląc działanie przywódców, podnoszą korzystne warunki, w jakich obecnie odbywa się ich praca, od roku mniej więcej.

Prawie równocześnie obradowali w Warszawie rabini z miasta i z powiatu. Przewodniczył prezydent policyi von Glasenapp. Był to zjazd z udziałem gości niemieckich, referaty bowiem wygłosili dr Kohn, dr Haas, dr Karibach i prof. Herold — wszyscy przybyli z Rzeszy. Wybrano komitet rabinów, który będzie czuwał nad sprawami religijnemi i społecznemi. Każdy rabin będzie musiał przesyłać komitetowi miesięczne sprawozdanie, w szczególności z działań społecznych i sądowych, zaznaczając, ile spraw cywilnych osądził i ile wydał wyroków. Komitet składa się z trzech rabinów warszawskich, oraz dwóch prowincyonalnych.

Niemniejszą ruchliwość okazują związki zawodowe robotników i kupców żydowskich w Warszawie i na prowincyi. Ponieważ zaś 80 procent żydów w Królestwie żyje z handlu i przemysłu, przeto 80 procent jest na tem tle zorganizowanych i stanowi energiczną, zwartą masę, pilnującą wytrwale swych interesów w każdym wypadku i na każdym kroku. Dodajmy dla porównania, mimochodem, że samym handlem trudni się, według statystyk żydowskich (dr J. Hirsz) 40 procent ludności żydowskiej, zaś chrześcijańskiej nawet nie całe dwa procent. Cały odbyt wytworów przemysłu tkackiego został opanowany przez żydów. W samej Łodzi mieszkało 20.000 komiwojażerów i handlowców żydowskich. Przez ich ręce szły fabrykaty łódzkie do Rosyi, przez Niżnij Nowgorod i Irbit, aż do Kaukazu, Persyi, Syberyi, a nawet Azyi Mniejszej, jak stwierdza również dr Hirsz. Łatwo sobie wyobrazić, jaką siłę stanowi ten żywioł sprężny i zabiegliwy, przy swem zorganizowaniu.

Na polu społecznem równie organizacya idzie żywo, nie tylko w Warszawie. Jak stwierdza p. Samuel Mejerson w „Myśli żydowskiej“, wychodzącej w Lublinie, „w każdem niemal miasteczku żydowskiem (sic!) widzimy początek samodzielnej, intenzywnej pracy społeczno-filantropijnej i społeczno-oświatowej“. Żydzi po małych miasteczkach organizują własne komitety ratunkowe, otwierają biblioteki, jak w Lubartowie, Bełżanowie, Puławach, Kazimierzu, Zaklikowie, Dęblinie, Janowie. W Kazimierzu, Opolu i Puławach powstały szkoły żydowskie, które inteligencya żydowska przeciwstawi chajderom, nie chcąc, aby dzieci posyłano do szkół polskich gminnych, które obecnie istnieją, gdyż „ani stosunki polsko-żydowskie, ani nieznajomość języka polskiego nie pozwalają dzieciom żydowskim uczęszczać do szkół polskich“ — jak zaznacza p. Mejerson.

W okupacyi austryackiej działa energicznie centralny komitet syonistów austryackich, który „stanął na stanowisku aktywnego wtrącenia się w wewnętrzne stosunki polsko-żydowskie na całym obszarze okupacyi austro-niemieckiej“, jak dowiedzieliśmy się z listu warszawskiego, zamieszczonego w przytoczonej wyżej „Myśli żydowskiej“. Po ogłoszeniu samorządu miejskiego, jaki zaprowadziła okupacya austryacka na swoim terenie, odbyły się prawie natychmiast narady żydowskie celem zajęcia stanowiska i solidarnego, jak można być pewnym, działania przy wyborach. W ten sposób będzie wykorzystaną przez żydów ustawa samorządowa, która, jak zaznaczał niedawno wcale nieantyżydowski „Kuryer Lwowski“, mało strzeże charakteru polskiego miast i miasteczek w okupacyi austryackiej i da żydom obszerne pole do działania.

Czasy wojenne pozwoliły też handlarzom żydowskim rozwinąć w okupacyi austryackiej żywą działalność, która wychodzi na pożytek żywiołowi żydowskiemu, i to tak dalece, że „Gazeta Radomska“ musiała przed pewnym czasem energicznie przeciw niej wystąpić. Ciekawe są szczegóły, jakie przytoczyła. Idzie głównie o handel po wsiach, który żydzi okupowali obecnie masowo.

Aby drogo sprzedać swe towary, a tanio kupić produkty wiejskie, posługują się handlarze metodą „polityczną“. Gdy idzie o zakup produktów, rozchodzą się nagle po wsiach pogłoski, rozpuszczane ze zdumiewającą szybkością, że „Rosyanie się zbliżają“. Wobec tego ceny — tłumaczy handlarz — muszą spaść, a chłop dostaje za swój produkt kwotę minimalną. Natomiast przy kupowaniu przez włościanina towarów, słychać z reguły, że „Rosyanina dyabeł wziął na zawsze“ — i ceny idą w górę. Albowiem, jeżeli „Rosyanie się zbliżają“, to razem z niemi zbliża się także groza wojny i zniszczenia, a chłop sprzedaje jak najtanej, byle mieć w domu pieniądze, nie produkt. Stałą agitacyę prowadzą też ci handlarze — jak stwierdza „Gazeta Radomska“ — przeciw komitetom ratunkowym. Ile razy podrożeje jakiś towar wskutek warunków wojennych, lub ilekroć handlarzom spodoba się podnieść solidarnie nieco cenę — zawsze „winien komitet“. Taksamo winą komitetu jest zaprowadzanie monopolów przez władze okupacyjne.

Żydzi zaczęli osiedlać się gęsto po wsiach, otrzymując sklepy i jatki, a trudniąc się — jak podaje „Gazeta Radomska“ — potajemną sprzedażą wódki. Wielkie też muszą być szkody materyalne i moralne z tej inwazyi, skoro „Gazeta Radomska“, organ nie antysemicki, w polityce radykalny i o froncie wyraźnie antyrosyjskim, dziwi się, „dlaczego wójci gmin nie przestrzegają prawa gminnego, zabraniającego żydom osiedlania się we wsiach ukazowych“.

Zebraliśmy z ostatnich dzienników niektóre szczegóły o organizacyi i akcyi żydowskiej w Królestwie. Aczkolwiek urywkowe i nie wyczerpujące, pozwalają one wyrobić sobie wyobrażenie o ogromie pracy organizacyjnej, jaką przedsiębierze żywioł żydowski na ziemiach Królestwa. Solidarny przez tylowiekową tradycyę współdziałania, popierany przez współwyznawców z Niemiec, z Austryi, oraz z tak obficie wyposażonej w żydów Galicyi, element ten rośnie na siłach i skupia się, tworząc potężne społeczeństwo, odgraniczające się od autochtonów polskich coraz silniej i przeciwstawiając ich interesom — swoje, odmienne, najczęściej wprost przeciwne.

Ziemianie pokuccy do Koła polskiego.

Z okazyi zapowiedzianego posiedzenia Komisyi, oraz plenum Koła polskiego, wnieśli ziemianie powiatów po raz trzeci podległych inwazyi za pośrednictwem

[illegible] oddziału pokuckiego c. k. Tow. gosp. gal. [illegible] posła Wielowieyskiego na ręce b. ministra [illegible] petycyę w następujących sprawach.

I. W sprawie koniecznych zmian w warunkach udzielania kredytów na uruchomienie zniszczonych wojną gospodarstw, referat drukowany w „Rolniku" z września 1916 p. t.: „Kredyt agrarny w wojnie".

II. Projekt sformułowany prośby do Tronu o zwołanie parlamentu i delegacyj wspólnych celem wprowadzenia w życie z Najwyższej Strony zapowiedzianych środków „raz wygojenia i restytucyi" szkód majątkowych, jakich doznali szczególnie obywatele południowo-wschodnich powiatów Galicyi wśród trzech inwazyj, a teraz przed samymi żniwami zmuszeni do opuszczenia swych posiadłości, względnie o wprowadzenie odnośnej ustawy na drodze Najwyższego Rozporządzenia.

III. Prośba o skuteczne poparcie podania tychże ziemian do c. i k. Ministerstwa spraw zagran. oraz ambasady Stanów Zjednoczonych półn. Ameryki w sprawie uznanych przez c. i k. Rząd wspólny (hrrskr. 20. I. 1916 l. 521) usiłowań tychże obywateli o powrót do swych warsztatów pracy, opuszczonych skutkiem zarządzeń c. i k. Najw. Komendy armii oraz obcej okupacyi.

IV. Stwierdzenie dowodne, czy odnośni mieszkańcy uważani są przez c. k. Władze oraz instytucye państwowe za równouprawnionych obywateli państwa, dysponujących wolnością osiedlania się w obrębie Monarchii i mogących liczyć na równomierne traktowanie — i czy jest prawdą, iż osoby pochodzące z powiatów ewakuowanych, a nawet położonych na wschód od pewnej linii granicznej mają być — na podstawie specyalnych rozporządzeń — wykluczeni od pewnych praw i świadczeń, ze strony Państwa przyznanych innym, poza terenem trzykrotnej inwazyi żyjącym obywatelom, a przedewszystkiem wypłaty kwot przyznanych w promesach Gal. Woj. Zakł. kredytowego pokwitowanych i zaintabulowanych na ich własności.

Prośba.

(Z nędzy krakowskiej).

Otrzymujemy następujące uwagi: Krakowski Zarząd Bursy Związku młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej zwraca się do właścicieli majątków, gospodarzy wiejskich i gospodyń wiejskich z gorącą prośbą o dostarczenie po przystępnej cenie produktów niezajętych przez państwo.

Celem ratowania i wychowania młodzieży na pożytecznych obywateli i dostarczenia polskiemu rękodziełu i przemysłowi fachowych sił roboczych przy pomocy rozmaitych czynników założono Bursę dla tejże młodzieży. Obecnie w Bursie 60 chłopców otrzymuje całkowite utrzymanie. Z aprowizacyą na gruncie krakowskim mamy coraz większe trudności, zima nadchodzi, a nasza spiżarnia pusta. A przy tem trzeba zauważyć, że to nie są 3lub 4-letnie dzieci, ale chłopcy 15, 16 i 17-letni, którzy ciężko pracują po pracowniach i są w okresie, w którym młody i zdrowy organizm najwięcej spożywa.

A trudno młodemu wytłómaczyć, że musi głodem wymierać, bo to czasy wojenne i wszędzie jest bieda. Już i tak liche jest ich wyżywienie, bo przy ciężkiej pracy, tłuszczów dostają bardzo szczupło, a mięsa zupełnie nie otrzymują, bo na mięso nie ma funduszów. A nadto nie możemy znikąd otrzymać ziemniaków, kapusty, kaszy itp. w wystarczającej ilości. Jest to jedynie całe pożywienie mieszkańców Bursy. A przecież bez odpowiedniej ilości pożywienia młody organizm nie miałby sił do ciężkiej pracy.

Codziennie wiele młodzieży, zwłaszcza z małych miasteczek całego kraju zgłasza się o przyjęcie do zakładu i umieszczenie w zawodach. Dla braku miejsca i funduszów z bólem serca codziennie musimy odmawiać, co jest wielką stratą tak dla samej młodzieży, jak i dla wytworzenia sił wytwórczych zawodowych dla całego kraju.

Nadto w ostatnich tygodniach do zarządu Bursy przy ul. Krupniczej l. 29 bardzo licznie zaczęli się zgłaszać zwłaszcza starsi terminatorzy, będący w rozmaitych zawodach krakowskich, z prośbą by ich przyjąć do Zakładu, a przynajmniej, by mogli się stołować w kuchni Bursy. Przyczyną tych licznych zgłoszeń, to obecna nędza i drożyzna w Krakowie.

To też z gorącym apelem zwracamy się do właścicieli majątków, gospodarzy i gospodyń wiejskich, zwłaszcza z pod Krakowa, o dostarczenie nam produktów żywnościowych, niezajętych przez państwo. Nie chcemy za darmo, będziemy płacić. Załączamy tylko serdeczną prośbę, byście nam dostarczyli po umiarkowanych cenach. Do was gospodarze i gospodynie z pod Krakowa się zwracamy! Wszakże i wyście mieli synów w terminie w Krakowie. Na pamięć tych synów, z których już nie jeden poległ, lub jest w niewoli, lub jeszcze walczy, [illegible] serce i dopomóżcie młodzieży przymierającej głodem w Krakowie. Za to Opatrzność Boża sprawi, że wasi młodsi synowie lub wasze wnuki w przyszłości doznają pomocy i opieki w tymże Krakowie, by nie zmarnieli, ale wyrośli na pociechę waszą i narodu. Produkta żywnościowe uprasza się dostarczać wprost do Zarządu Bursy na ul. Krupniczą l. 29. Na cele aprowizacyi stoją panie krakowskie, znane ze swej umiejętności i poświęcenia: p. Dziewicka, p. [illegible] Dormusowa, p. Wyhowska, p. Zaczkowa, które dają rękojmię, że tam nic na marne nie zginie. Dostarczcie nam tylko w odpowiedniej ilości po cenach umiarkowanych żywności, a wtedy wyżywimy w tych ciężkich czasach nie tylko tych 60 będących w Bursie, ale wielu innym dziesiątkom młodzieży będącej w głodzie i opuszczeniu damy tanie, ale wystarczające pożywienie. Niechże się szlachetne i polskie serca wzruszą na głos ten i rozszerzą na ratunek naszej polskiej młodzieży, tej nadziei lepszej przyszłości i potęgi narodu.

X. Mieczysław Kuznowicz.

PAULE VERLAINE.

Gaspard.

Przekrólewski spokój mych oczu sieroty
mam dla was wybrańcy szczęśliwej krainy,
bo całym mym skarbem te oczy tęsknoty,
w których nikt nie znalazł, ani zła, ni winy . . .

W młodości zaraniu, skąpanej w bezcenie
miłosnych uniesień, . . . szukałem kobiety;
poznałem ich wiele cudnych jak marzenie,
lecz dla nich ja pięknym nie byłem, niestety

A choć waleczności nie znałem ni męstwa,
bo wciąż bez ojczyzny byłem i bez króla,
poszedłem na wojnę po śmierć bez zwycięstwa,
lecz żadna nie chciała dosięgnąć mnie kula.

I nie wiem. . . . zapóżno czy zawcześnie może
na świat ten przyszedłem, gdzie dola tak twarda,
dziś nikt mi w mej męce dopomódz nie może,
więc choć się pomódlcie czasem za Gasparda!

Przełożył Kazimierz Słomski.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we wtorek SS. Gerarda i Ewalda. — Jutro we środę św. Franciszka.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 44; zachód przypada o godz. 5 min. 18. Długość dnia godzin 11 min. 29.

Z miasta.

Memoryał Episkopatu o wychodźcach. Książę-Biskup krakowski X. Adam Sapieha, doręczył wczoraj Drowi Bilińskiemu, prezesowi Koła polskiego wyczerpujący memoryał o położeniu wychodźców galicyjskich, którzy bądź jeszcze znajdują się na zachodzie monarchii, bądź świeżo zostali wyewakuowani. Memoryał ułożony przez Episkopat galicyjski, omawia szczegółowo położenie wychodźców i zwraca się do Koła polskiego o energiczną i wydatną akcyę.

Minister skarbu Dr Leth w Galicyi. Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach, prawdopodobnie z początkiem przyszłego tygodnia, przybyć ma do Galicyi minister skarbu Dr Leth. Ulegając życzeniu Koła polskiego, minister skarbu chce osobiście się przekonać o sytuacyi gospodarczej naszego kraju i szkodach zrządzonych przez wojnę. J. E. Dr Leth odwiedzi także Kraków, gdzie różne organizacye gospodarcze przedstawią mu swoje postulaty, między innemi deputacya rękodzielników zamierza mu wręczyć memoryał z uchwałami wczorajszego zgromadzenia. Minister uda się następnie na objazd kraju.

Goście niemieccy na Wawelu. W dniu wczorajszym w południe zwiedzili zamek królewski i katedrę na Wawelu nadworny kaznodzieja Dr Dryander z Berlina ze swym synem, tajnym radcą kancelaryi gabinetowej cesarza Wilhelma. Gości niemieckich oprowadzał i wyjaśnień udzielał p. Bogdani, sekretarz komitetu restauracyi zamku.

Wystąpienie z N. K. N. Sekretaryat generalny N. K. N. zawiadamia nas, że p. Michał Sokolnicki, sekretarz generalny N. K. N. wystąpił z N. K. N.

Pułkownik Maryan Januszajtis — jak donosi „Naprzód" — objął komendę I. brygady Legionów polskich

Zgromadzenie rękodzielników. W sali cechu rzeźników i masarzy na Kotłowem odbyło się wczoraj liczne zgromadzenie rękodzielników i przemysłowców krakowskich w sprawie nowych podatków i przedłużenia moratoryum. Zebraniu, na które przybyło kilku posłów parlamentarnych z Drem Leo na czele, przewodniczył p. Kosobudzki. Sprawę nowych podatków, wprowadzonych w życie cesarskiemi rozporządzeniami z dnia 28. sierpnia b. r., referował poseł E. Zieleniewski, który w ogólnym zarysie przedstawił treść tych rozporządzeń i określił stanowisko, jakie wobec nowych ciężarów podatków zająć musi nasz kraj, wojną zniszczony. Przemówienie swoje zakończył pos. Zieleniewski postawieniem rezolucyi, która żąda odroczenia wykonania wspomnianych cesarskich rozporządzeń podatkowych na czas wojny i pewien okres czasu po zawarciu pokoju. Ponadto zaproponował wybór delegacyi do ministra skarbu, którąby mu postulaty rękodzielników krakowskich przedstawiła.

W dyskusyi nad tą sprawą przemawiali między innymi pp. pos. Dr Gross, który poinformował zebranych o stanowisku komisyi gospodarczej Koła polskiego, J. Białik, Peterek, Zakulki, inż. Adelmann, Mikołajski i pos. Dr Loewenstein. Mowcy przedstawili kolejno opłakane stosunki, jakie panują w poszczególnych gałęziach przemysłu i żądali z naciskiem, aby wykonanie nowych rozporządzeń podatkowych bezwarunkowo odroczono do czasów powojennych. Rezolucye przedstawione jednomyślnie uchwalono.

Następnie pos. Dr Gross referował sprawę przedłużenia moratoryum po dniu 31. grudnia b. r. Mowca w obszernej rezolucyi umotywował żądanie, aby obecnie obowiązujące moratoryum przedłużono w całej rozciągłości do końca roku 1917. — W dyskusyi przemawiali pp. pos. Dr Tertil, Kosobudzki, który ostro wystąpił przeciw krakowskiej Izbie handlowej z powodu jej stanowiska w sprawie moratoryum. Rezolucye przedstawione zgromadzenie uchwaliło. W końcu dokonano wyboru deputacyi, która uda się do prezesa Koła polskiego z uchwałami zebrania, a później wręczyć ma memoryał ministrowi skarbu w czasie jego pobytu w Krakowie.

Kursa do matury dla inwalidów i superarbitrowanych. Instytut ekonomiczny N. K. N. zorganizował kursa przygotowawcze do matury gimnazyalnej i seminaryjnej dla inwalidów i superarbitrowanych tak legionistów, jak i polskich żołnierzy służących w armii austryackiej. Kursa te, na których będą udzielać nauki profesorowie gimnazyalni i seminaryjni, rozpoczną się dnia 15. października b. r. Uczestnicy w razie postępów zadawalających przystąpią do egzaminu dojrzałości w terminie czerwcowym lub wrześniowym. Studya są bezpłatne, wpisywać się mogą na kursa do matury gimnazyalnej uczniowie z ukończoną conajmniej V. kl. gimn., a do matury seminaryjnej seminarzyści, uczniowie z III. kl. gimn., lub odpowiadającą im klasą szkół przemysłowych, handlowych i t. p. — Wpisy i zgłoszenia wyłącznie osobiste przyjmuje kierownik kursów, ul. Krowoderska 26, w godzinach od 10.—12. i od 5.—6. wieczorem.

Z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. W sobotę minioną odbyła się we Lwowie konferencya miejskiego komitetu aprowizacyjnego, na której skonstatowano, że Lwów otrzymał właśnie 11 wagonów cukru. Niezrealizowane karty cukrowe z poprzedniego miesiąca, a także karty t. zw. konfiturowe tracą ważność. Taryfa maksymalna na tydzień bieżący pozostaje bez zmiany. Zmieniono jedynie ceny węgla, a mianowicie podwyższono cenę węgla krajowego z 5 na 6 K wraz z dostawą, zaś cenę pruskiego węgla z 6 K na 6.50 K z dostawą. W ostatnich dniach nadeszło do magazynów miejskich kilka wagonów węgla i 15 wagonów drzewa. — Zgodzono się na podwyżkę ceny wina austryackiego i węgierskiego z 2.40 K na 3 K za litr. — Przy omawianiu kwestyi mięsnej dyrektor rzeźni p. Krzyształowicz, jako delegat gminy na konferencyę w Krakowie, zdawał sprawę z przebiegu obrad nad sprawą hodowli świń.

Pisma zwracają uwagę na grożący miastu katastrofalny brak tłuszczów. Od lat 10. Lwów nie pokrywał swego zapotrzebowania tłuszczów ze świń krajowych. Biło się wprawdzie przed wojną tygodniowo 3000 świń tłuściejszych, które dawały po 20 kg tłuszczu, mimo to musiano sprowadzać z Węgier 30% zapotrzebowania. Wystarczy nadmienić, że firmy, które sprowadzały z Węgier smalec i słoninę, a słoninę sprzedawały po 1.30 do 1.40 K za kg, zarabiały rocznie dziesiątki tysięcy koron. — Obecnie o imporcie z Węgier marzyć nie można nawet. Rzekomo z Galicyi nie powinna być wywieziona ani jedna sztuka, mimo to do Wiednia idzie tygodniowo 1000 sztuk.

Na razie spęd tygodniowy do Lwowa waha się między 700 do 800 sztuk, waga każdej sztuki przeciętnie wynosi 60—80 kg. Tłuszczu surowego sztuka ma co najwyżej 10 do 12 kg; tłuszcz to cienki, niewydajny, tak, że wytopiony smalec ważyć może 8 do 10 kg. — Jeśliby spęd taki utrzymał się, co w warunkach dzisiejszych jest rzeczą bardzo wątpliwą, Lwów rozporządzać będzie tłuszczem surowym o wadze tygodniowej 7000, względnie 9600 kg, względnie 5600 do 6400, lub w najlepszym wypadku 8000 kg. Zestawmy rzecz całą w cyfrach. Przed wojną Lwów miał do dyspozycyi z bitych świń tygodniowo 60.000 kg, sprowadzał 20.000 kg z Węgier przedewszystkiem, zatem spotrzebowywał 80.000 kg tygodniowo. — Obecnie, jeśli taki spęd utrzyma się, Lwów dysponuje tłuszczem surowym o wadze maksymalnej 9600 kg, względnie smalcem wytopionym o wadze 8000 kg.

Rozporządzenie ministeryalne przyznaje osobie dorosłej na tydzień 14.4 dkg tłuszczów surowych, względnie 12 dkg tłuszczów jadalnych. Przyjmijmy skromną cyfrę 180.000 uprawnionych do pobierania tłuszczu, rozporządzenie ministeryalne przyznaje 25.920 kg tłuszczu surowego tygodniowo, względnie 21.600 kg produktów tłuszczowych. Niedobór zatem wynosi ogromną cyfrę. Widoki tedy na przyszłość nieświetne.

Niemiecki konsul generalny we Lwowie ogłasza obwieszczenie z dnia 20 września 1916 w sprawie poterminowego przeglądu i poboru Niemców, będących w wieku popisowym, przebywających za granicą:

Wedle tego rozporządzenia wszyscy popisowi obowiązani są natychmiast zgłosić się ustnie lub pisemnie w kompetentnej niemieckiej reprezentacyi zagranicznej (z Galicyi w konsulacie we Lwowie) podając swój adres i zawód i przedkładając ewentualne papiery wojskowe. Zmiany adresu należy podać bezzwłocznie reprezentacyom zagranicznym.

Z Warszawy. Wpisy na politechnikę warszawską kończą się w bieżącym tygodniu. Do ubiegłego piątku zgłosiło się do sekretaryatu politechniki o przyjęcie z górą 600 kandydatów, w tem około 20% z prowincyi. Z tej liczby przyjęto 343 kandydatów, w tem 30% nie podlegających egzaminowi wstępnemu; są to ci kandydaci, którzy zdali egzamin maturalny przed delegacyą egzaminacyjną lub byli już w uczelniach wyższych. Reszta słuchaczów, którzy nie mają pomienionych kwalifikacyi, poddaje się egzaminowi wstępnemu; wśród zgłaszających się na politechnikę niema dotychczas ani jednej kobiety. — Zapisy będą trwały do d. 7. października, po tym zaś terminie mogą być przyjęci studenci tylko za specyalnem pozwoleniem rektora, z uwzględnieniem bardzo ważnych powodów spóźnionego zapisu petenta. — Wykłady rozpoczną się dnia 9. października.

Przedstawiony radzie miejskiej do zatwierdzenia budżet dodatkowy za czas od 1. września do końca r. b. wykazuje w rubryce wydatków zwyczajnych 1,052.238 rb. i w rubryce wydatków nadzwyczajnych 1,726.733 rb. — Do sumy tej doliczyć należy 175.000 rb. projektowanych dla tanich kuchni wydziału pomocy dla ludności, oraz uchwaloną na posiedzeniu wczorajszem rady sumę 150.000 rubli na poprawienie bytu pracowników i robotników miejskich.

Grono lekarzy postanowiło stworzyć zrzeszenie, któreby, według zamiarów inicyatorów instytucyi, odnowiło tradycye [illegible] w roku 1906 Związku lekarzy polskich i [illegible] danie pracy twórczej nad rozwojem naszej kultury [illegible]kratycznej w zakresie lekarskim. W ten sposób powstało p. n. „Polskie Towarzystwo medycyny społecznej". Dotychczas ukonstytuowały się następujące komisye: 1. szpitalnictwa, 2. opieki nad psychicznie chorymi, 3. opieki nad młodzieżą, 4. zawodowo-lekarska, 5. medycyny wojennej, 6. zdrowotności publicznej, objmująca podkomisye: a) walki z chorobami wenerycznemi, b) walki z chorobami zakaźnemi i gruźlicą, c) walki z alkoholizmem, d) walki ze ślepotą, e) inspekcyi pracy fabrycznej f) urządzeń sanitarnych.

Prace przygotowawcze do spisu ludności przedmieść, przyłączonych obecnie do Warszawy, są już w pełnym biegu, zarówno w biurze podkomisyi komitetu statystycznego, jak i w innych lokalach, gdzie instruktorzy udzielają wskazówek grupom rachmistrzów. Podczas spisu ludności pod względem wyznaniowym będzie ludność chrześcijańska (bez podziału na poszczególne religie) wykazana osobno, a żydowska też osobno. Rachmistrze otrzymali już formularze spisowe do próbnego wypełnienia i złożenia ich w podkomisyi, gdzie odbędzie się jeszcze zebranie rachmistrzów dla ostatecznego wyjaśnienia wątpliwości. Spis prawdopodobnie odbędzie się w dniach 14., 15. i 16. października.

Z polskiej Macierzy szkolnej. Cztery miesią[illegible] od wskrzeszenia polskiej Macierzy szkolnej. Pomimo [illegible]zanych z wojną klęsk, którym przedewszystkiem trzeba było zaradzić, powstały liczne już koła polskiej Macierzy szkolnej po całym kraju, jest ich już blisko sto, a w niektórych praca wre już nad[illegible] Powstają jednak wieści, jakoby wskrzeszona Macierz nie potrzebowała składek i pieniędzy, a to niby dlatego, [illegible] wystarczy jej tych środków, które pozostały po dawnej Macierzy. „Kuryer Warszawski" w artykule obszernym wykazuje, że gawędy takie fałszywe a szkodliwe należy zwalczać.

Likwidacya strat wojennych w Królestwie. W ostatnich dniach odbyło się posiedzenie wydziału [illegible]acyi strat wojennych w Warszawie. Obradowała g[illegible] sekcya prawniczo-ekonomiczna, której zadaniem jest [illegible]anie i opracowywanie materyału, mającego służyć w przyszłości jako przyczynek do zarządzeń zmierzających do racyonalnego zlikwidowania wszystkich strat, jakie nagromadzą się w kraju wskutek wojny obecnej. Sekcya prawniczo-ekonomiczna postanowiła wydać pracę zbiorową, którąby w sposób naukowy oświetliła szereg najżywotniejszych zagadnień natury ekonomicznej i prawnej. Wszystkie rękopisy przeznaczone dla dzieła tego winny być złożone nie później, jak w końcu grudnia b. r., gdyż wydawnictwo samo ma się ukazać w druku w końcu stycznia 1917 r. Do komitetu redakcyjnego powołano pp.: prof. Kostaneckiego, prof. Strasburgera, sędziego Glassa, mec. K. Olszewskiego i Dra Henryka Strasburgera.

Ludność Łomży. W ostatnim czasie dokonano obliczenia mieszkańców, dla ustalenia podziału żywności. Według obliczenia tego posiada Łomża obecnie 18.360 mieszkańców, w tej liczbie 11.859 żydów, 6.895 Polaków, 183 ewangelików (Niemców) i 49 prawosławnych (Rosyan). Domów jest w Łomży 744. Przed wojną Łomża liczyła ludności przeszło 30 tysięcy.

Tragedya rodziny. Pisma górnośląskie [illegible] z Rudnika pod Raciborzem: Ciężko doświadczył [illegible] chałupniczkę Gruszkową. Dwóch synów straciła już w roku bieżącym na wojnie, a przed kilku miesiącami zmarła jej córka, której mąż stoi również w polu. Kiedy w ubiegły poniedziałek zjawił się u nieszczęśliwej nauczyciel miejscowy, by ją zawezwać do podpisania pożyczki wojennej, odpowiedziała mu: „Ja już dosyć podpisałam". — W tej samej chwili otrzymała zawiadomienie, iż i trzeci jej syn poległ na polu chwały.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Konkurs na jednorazową zapomogę z fundacyi ś. p. prof. Czesława Rozmuskiego ogłasza Dyrekcya c. k. III-go gimnazyum w Krakowie dla uczniów i uczennic szkół krakowskich, a sierót po nauczycielach. Do podania należy załączyć ostatnie świadectwo szkolne i świadectwo ubóstwa. Termin podań do 15. listopada b. r.

Warsztat dla uczniów szkół średnich umieszczony jest obecnie na Wawelu l. 7 w salach parterowych Muzeum etnograficznego. Wpisy do warsztatu odbywają się codziennie w godzinach popołudniowych od 3. do 5. Warsztat obejmuje działy: stolarski i tokarski, koszykarski i introligatorski. Wszelkich objaśnień udziela się na miejscu.

Etapowe urzędy pocztowe w Królestwie. Na terytoryum Królestwa Polskiego, zajętym przez wojska austryacko-węgierskie otwarte zostały dla ruchu prywatnego Etapowe urzędy pocztowe Suchedniów, Przedbórz w obwodzie Końsk i Radoszyce w obwodzie Końsk i Przysucha. Dopuszczone są do transportu w obrocie: do wymienionych urzędów: karty korespondencyjne, listy nadane w otwartym stanie, druki (gazety), próbki towarowe i pakiety bez deklarowanej wartości, o wadze najwyżej 5 klgr. Od nich: karty korespondencyjne, niezamknięte listy, druki, (gazety) i próbki towarowe. Przesyłki polecone nie są w obrocie z tymi urzędami dopuszczone.

Wiadomości kościelne.

Msza św. miesięczna Arcybractwa Przen. Sakramentu odprawioną zostanie we czwartek 5. b. m. o godz. 8. rano w kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku. — Po południu o godz. 3. pierwsze jesienne ogólne zebranie, na które wszystkich członków się zaprasza w celu omówienia różnych spraw tyczących się Arcybractwa.

NEKROLOGIA.

† Marya z Jakubków Gerusowa, żona lekarza pułkowego, zmarła po krótkich cierpieniach dnia 28. września b. r. w Priborze na Morawach (Freiberg in Mähren), przeżywszy lat 38. — Zwłoki złożono tymczasowo na tamtejszym cmentarzu.

Błąd drukarski. We wczorajszym artykule p. t. „O dobrą szkołę", popełniono błąd drukarski w pierwszym ustępie, który prostujemy. Odpowiednie zdanie ma brzmieć: Wychowanie młodzieży jest najkardynalniejszem (wydrukowano: najradykalniejszem) zadaniem narodu.

Na K. B. K. złożyli w dalszym ciągu:

Zebrane przez p. Włodzimierza Terleckiego z Wadowic na katolickie sieroty cierpiące wskutek obecnych wypadków wojennych: Konstanty Zieliński z Andrychowa 20 K; Anton Bury z Andrychowa 20 K; Samuel Neuger z Bielska 20 K; Karol Sojewski z Bielska 10 K; Józef Epstein z Bielska 2 K; Ludwik Dobrzański z Kęt 10 K; Jan Bolisynga z Bielska 10 K; Salomon Sigel z Andrychowa 10 K; Stanisław Zacny z Andrychowa 10 K; Samuel Hirschmerz z Andrychowa 5 K; Alojzy Żurek 20 K; Piotr Kretschmer 10 K; Wilhelm Reich z Wadowic 20 K; Konstanty Żurek i Michał Hojny z Andrychowa 40 K.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Wtorek: „Przed ślubem", komedya K. Zalewskiego.
Środa: „Żabusia", komedya G. Zapolskiej.
Czwartek: „Jesienny ptak" H. Bataille'a.
Piątek: „Oj młody, młody", komedya w 4-rech aktach Al. Fredry (syna) — gościnny występ p. Jerzego Leszczyńskiego.
Sobota: „Grzegorz Dandin" Moliera i „Złoty cielec", komedya z jednym akcie Stanisława Dobrzańskiego.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Wtorek: „Halszka z Ostroga".
Środa: „Dookoła miłości".
Czwartek: „Spirytyści", farsa w 4. aktach Mosera.
Piątek: „Księżniczka [illegible]".

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 3. października.

Urzędownie donoszą dnia 2. października 1916:

Wschodni teren:

Front rumuński: W odcinku Orsowej odebrały nasze wojska nieprzyjacielowi kilka wzgórz. Na zachód od Petroseny zajęły one górę Oboroca. Rumuńskie przeciwuderzenia odrzucono. Na Wielkim Kuekuelloe (Kokel) musiały się nasze wojska cofnąć z Szekelly—Keresztur.

Front wojsk arcyksięcia Karola: W Karpatach walka spoczywa. Na południowy wschód od Brzeżan toczy się walka o posiadanie kilku kawałków okopów.

Front wojsk jenerała polnego marszałka księcia Leopolda bawarskiego: Na gościńcu prowadzącym z Brodów do Złoczowa odebrały niemieckie i austro-węgierskie wojska kontratakiem cały onegdaj utracony teren, przyczem zabrano 40 rosyjskich oficerów, 2300 żołnierzy i 11 karabinów maszynowych. Także koło linii kolejowej Brody—Lwów zakończyły się rosyjskie ataki dla nieprzyjaciela pełnem niepowodzeniem. Stracił on 200 wziętych do niewoli.

Na Wołyniu znajdowała się wczoraj armia jenerała Tersztyanszkyego przez cały dzień w najcięższym ogniu artyleryi. Od czasu do czasu kierował nieprzyjaciel swe działa także na własne okopy, celem popędzenia w ten sposób swej piechoty do ataku, co mu się jednak tylko miejscami udało. Te poszczególne ataki odparto ogniem. Dzisiaj rano rzucił nieprzyjaciel silne kolumny na pozycye na północny wschód od Świniuch; zostały one przeciwuderzeniem odrzucone.

Włoski teren.

Nieprzyjacielska artylerya rozwinęła żywszą działalność na cały front Pobrzeża. Szczególnie gwałtownie ostrzeliwano nasze pozycye na płaskowzgórzu Krasu. W tym odcinku trwał ogień także przez noc.

Południowo-wschodni teren:

Nic ważnego.

Zast. szefa sztabu generalnego von Hoefer, m. p. p.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 3. października.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 2. października 1916:

Zachodni teren.

Front wojsk jenerała polnego marszałka następcy tronu ks. Ruprechta bawarskiego: Na polu bitwy na północ od Somme znowu wielka walka. Na froncie szerokości przeszło 20 kilometrów między Thiepval i Rancourt ruszyli Anglicy i Francuzi, po ostatecznem wzmożeniu ognia przygotowawczego, do ataku. W wielu miejscach zostali już naszym dobrze skierowanym ogniem działowym krwawo odparci. Oddziały, które zdołały wtargnąć, padły w zaciętej walce wręcz z naszą niewzruszoną piechotą. Tuż na północ od Somme odrzucony francuski atak częściowy. Bitwa trwała przez noc dalej i jeszcze jest w pełni w toku. — Na południe od Somme częściowo żywa walka artyleryi.

Front wojsk niemieckiego następcy tronu: Na północ od Les Mesnil (Szampania) przyprowadził niemiecki oddział wywiadowczy z udałego przedsięwzięcia jako jeńców jednego oficera i 38 żołnierzy.

Jeden z naszych okrętów powietrznych zaatakował wojskowe urządzenia w Calais.

Wschodni teren.

Front wojsk jenerała polnego marszałka ks. Leopolda bawarskiego: Na zachód od Łucka wzmogła się działalność ogniowa. Ciągłe nieprzyjacielskie ataki zdusił nasz ogień zaporowy. Także próby rosyjskiej artyleryi pędzenia piechoty przez skierowanie na jej okopy strzeleckie swego ognia, nic w tem nie zmieniły.

Koło Wojnina rozwijają się krótkie walki z bliska.

Prowadzony przez jenerał-lejtnanta Mellora kontratak doprowadził do odebrania zdobytej przez Rosyan dnia 30. z. m. pozycyi na północ Graberki. Nieprzyjaciel pozostawił w naszem ręku przeszło 1500 jeńców. Wysiłki jego celem wyrzucenia nas stamtąd z powrotem, taksamo jak jego wznowione ataki z obu stron linii kolejowej Brody—Lwów, rozbiły się, przyczem wzięte przeszło 280 jeńców.

Front wojsk jenerała kawaleryi arcyksięcia Karola: Walki na wschód od Złotej Lipy o nieznaczne przez Rosyan zajęte części pozycyi trwają dalej.

Z obu stron Wielk. Kokkla zyskali Rumuni na terenie. Koło Arsony i na północ stamtąd zostały ataki naszych sprzymierzeńców uwieńczone sukcesami. W górach Hatseg odrzucono nieprzyjacielskie ataki z obu stron doliny Streil (Strzigy). Wojska austro-węgierskie zajęły wzgórze Oboroca.

Bałkański teren.

Grupa wojsk jenerała polnego marszałka Mackensena: Na południe od Bukaresztu stanęły nieprzyjacielskie wojska na prawym brzegu Dunaju.

Na południowy zachód od Topraisar odparto nieprzyjacielskie ataki.

Zacięte walki na Kaimakczalan trwają dalej.

Na północny zachód od jeziora Tahinos zaatakowano angielskie oddziały, które posunęły się na wschodni brzeg Strumy.

Pierwszy generalny kwatermistrz Ludendorff.

Biuletyn bułgarski.

Sofia. (B. kor.) Bułgarski sztab jeneralny donosi z dnia 2. bm.:

Front macedoński: Od jeziora Presba aż do wzgórza 944 na południe od Kaimakczalan żywa działalność artyleryi bez przedsięwzięć piechoty. Wskutek gwałtownego ognia artyleryi na szczyt Kaimakczalan i wzgórze 2368 i dla uniknięcia niepotrzebnych strat otrzymały nasze wojska rozkaz cofnięcia się na główną pozycyę. W dolinie Moglenicy gwałtowny obustronny ogień artyleryi.

Na zachód i wschód Wardaru słaby ogień działowy. U stóp Belasica Planiny znaczne walki w pobliżu stacyi Poroj z korzystnym wynikiem dla nas.

Na froncie Strumy udało się nieprzyjacielskim batalionom, które posuwały się pod ochroną podobnego do orkanu ognia, obsadzić wsie Karaczakoej, Jeniköj i Newolen. Przeciwuderzeniem wypędziliśmy nieprzyjaciela z dwu ostatnich wsi i odrzuciliśmy go aż do poprzednich jego pozycyj. Walka koło Karaczaköj jeszcze trwa. Na wybrzeżu egejskiem ostrzeliwała nieprzyjacielska flota bez skutku wzgórza na północ od wsi Orfano.

Front rumuński: Nieprzyjaciel przewiózł na Dunaju koło Rahovo między Ruszczukiem i Tutrakanem na statkach kilka batalionów na nasz brzeg. Wydano zarządzenia celem zaatakowania i wypędzenia nieprzyjaciela. W Dobrudży usiłowały dwie rosyjskie dywizye dwukrotnie ruszyć przeciw naszym wojskom na linii Beszaul — Amcatsa—Topraisar, ale zostały przez ogień naszej artyleryi i piechoty zmuszone do odwrotu. Na wybrzeżu morza Czarnego panuje spokój.

Nowy atak na Londyn.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa ogłasza: W nocy na 2. b. m. kilka okrętów powietrznych marynarki obrzuciło skutecznie bombami Londyn i przemysłowe zakłady koło Humber. Okręty powietrzne mimo gwałtownego ostrzeliwania granatami palnymi i atakowania, powróciły nieuszkodzone, z wyjątkiem jednego, który według doniesień innych okrętów powietrznych, ogniem bateryi obronnych został trafiony i spadł ponad Londynem.

Szef sztabu admiralicyi marynarki.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. (B. kor.) Sprawozdanie rosyjskie z dn. 1 października: Front zachodni: W okolicy na południe od miasta Rygi zestrzeliła nasza artylerya niemiecki samolot, który spadł w liniach nieprzyjacielskich. W okolicy linii kolejowej Brody — Krasne i dalej na południe trwają walki. Nasze wojska posunęły się podczas walk. Nieprzyjaciel stawia zacięty opór. — Wzięliśmy tu do niewoli 59 oficerów i 1928 żołnierzy. Pomyślne dla nas walki rozegrały się na południe od Brzeżan nad rzeką Ceniówką i w okolicy wzgórz na prawym brzegu Złotej Lipy na południe od Brzeżan, gdzie nasze wojska opanowały część nieprzyjacielskiej pozycyi i wzięły do niewoli 112 oficerów i 2268 żołnierzy, oraz zdobyły kilka karabinów maszynowych. Naszym ogniem odrzuciliśmy wszystkie nocne przeciwuderzenia. W tej samej okolicy nasz dzielny lotnik kapitan Szikow zaatakował niemiecki samolot i zmusił go do opadnięcia w okolicy niemieckich pozycyj.

Nad Sommą.

Komunikaty angielskie.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Komunikat angielski z dn. 30 września popoł.: Artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała gwałtownie nasz front na południe od Ancre. Umocniliśmy folwark Destremont na południowy zachód od Les Sars i poprawiliśmy nasze stanowiska koło Thiepval. Kontrataki nieprzyjacielskie w sąsiedztwie szańca Stuff i rowu Hesów zostały odparte. Wczorajsza walka w tym odcinku była bardzo poważna. Uczestniczące w nich wojska, składające się z dywizyi nowej armii okazały wielką wytrwałość i zaciętość. Batalion londyńskiej rezerwy terytoryalnej wykonał skuteczny atak koło Neuville, biorąc jeńców.

Komunikat z dn. 30 b. m. wieczorem: Wzmocniony ogień artyleryi angielskiej na fermę położoną na południowy zachód od Le Sars. Odparliśmy kontrataki w sąsiedztwie szańca Stuff i rowu Hesów.

Walki w Macedonii.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Komunikat francuski z Bałkanu z d. 29. b. m. Od Strumy aż do Wardaru nie wydarzyło się nic ważniejszego. W nocy z d. 28. na 29. września ponowili Bułgarzy swe ataki na Kaimakczalan, zostali jednak cztery razy przez Serbów, którzy trzymają najwyższy szczyt Kaimakczalanu, wśród wielkich strat odparci. Również koło Brod ataki nieprzyjacielskie doznały zupełnego niepowodzenia.

Najbliższe zadania na Bałkanie.

Londyn. (B. kor.) „Daily Telegraph" donosi z Petersburga: Inspirowane przez jeneralny sztab oświadczenia przepowiadały na czas najbliższy nowe zwycięstwa ententy. Równocześnie jednak dodają do tychże, że ani Peronne, ani Lwów, Trydent lub Diabekr nie mają decydującej wagi. Tylko przecięcie żył głównych organizacyj nieprzyjacielskich wojsk umożliwiłoby przejście od oczekiwań do faktów, mianowicie odcięcie połączenia kolejowego Berlin — Konstantynopol. Jak długo to połączenie istnieje, może się nieprzyjaciel opierać sprzymierzonym. Na Bałkanach byłoby więc do spełnienia najbliższe zadanie.

Z Grecyi.

Przysięga na rząd prowizoryczny.

Londyn. (B. kor.) „Daily Telegraph" donosi z Aten: Prowizoryczny rząd wydał rozporządzenie, według którego z formułki przysięgi urzędników i wojskowych ma być wykreślone nazwisko króla i w to miejsce na razie umieszczony rząd prowizoryczny.

Odżycie związku rezerwistów.

Ateny. (B. kor.) Związki rezerwistów wystąpiły znowu czynnie i wywołały w Nauplii i innych miejscowościach niepokoje. Postanowiły one na wypadek rozkazu mobilizacyjnego połączyć się z królem, a w danym razie odmówić służby wojskowej.

Wobec sprawozdawcy biura Reutera oświadczyła osobistość z otoczenia króla, że musi się Grecyi pozostawić czas, jeżeli się pragnie, by ona poczła z ententą. Naprzód musi się usunąć wrażenie, jakie wywołało przybycie floty sprzymierzonych, gdyż w innym razie wypowiedzenie wojny wywołałoby dezercye i niesubordynacyę.

Gdzie prawda?

Lugano. (B. kor.) Włoskie dzienniki donoszą za ateńską „Nea Himera" z onegdaj, że wszelkie twierdzenia o decyzyi Grecyi przyłączenia się do wojny są bezpodstawne. Grecki naród absolutnie nie pragnie wojny, która w najlepszym razie przyniosłaby mu tylko nieszczęście.

Natychmiastowy wybór.

Lugano. (B. kor.) Ateńskie wiadomości ajencyi Stefani donoszą, że szef sztabu jeneralnego Moschopulos otrzymał 45-dniowy urlop. Jego miejsce ma zająć jako szef sztabu jeneralnego jenerał Sartoris. Wyspy oświadczyły się w zupełności za ruchem Venizelisców.

„Giornali d' Italia" donosi, że zastępcy mocarstw czwórsojuszu wręczyli rządowi greckiemu dn. 1 b. m. tak ułożoną notę, że nie pozwala ona na żadne więcej wybiegi i Grecyę stawia przed natychmiostowy wybór: albo rozpuszczenie wojska albo wystąpienie wojenne przeciw Bułgaryi, a to ostatnie bezwarunkowo, gdyż Grecya przez tolerowanie obsadzenia ważnych części terytoryum greckiego przez Bułgarów wyrządziła już wielkie szkody bałkańskim planom czwórsojuszu.

Wolność decydowania?

Ateny. (B. kor.) Rząd jeszcze jest nieświadomy zamiarów ententy. Prawdopodobnie w poniedziałek rząd ustąpi. Jak się zdaje, ententa jest zdecydowaną wstrzymać się od nacisku na Grecyę i nie narzucać jej jakiegoś politycznego kierunku. Ma być pozostawioną Grecyi samej wolność decydowania o swych drogach.

Węgierska Izba magnatów.

Budapeszt. (B. kor.) Izba magnatów odbyła dziś posiedzenie. Antoni Siegrey wyrażając pełne zaufanie do prezydenta ministrów wystosował zapytanie, jakie kroki podjął premier w przeszłości i jakie na przyszłość zamierza uczynić, aby minister spraw zagranicznych został zmuszony do obrony przed politycznem forum i by był w możności osobiście bronić swej polityki.

Hr. Tisza podziękował interpelantowi za wyrażone zaufanie, poczem oświadczył, że nie może pozostawić bez odpowiedzi krytyki, co do ministra spraw zagranicznych. W polityce zagranicznej nie można wydawać wyroku bez gruntownej znajomości sytuacyi. Dlatego prosi izbę, by wyrok tak długo odroczyła, aż na podstawie znajomości wszystkich autentycznych szczegółów będzie mogła taki wyrok wydać. Dalej jest niemożliwem odnośne kwestye wobec szerokiego ogółu tak traktować, aby parlament na podstawie znajomości wszystkich okoliczności mógł wydać odpowiedni wyrok. Te trudności zwiększają jeszcze nasze szczególne stosunki, że parlamentarne forum, które bezpośrednio zajmuje się sprawami zagranicznemi i odnośnie do nich wykonuje bezpośrednią kontrolę, a które rząd węgierski i węgierski prezydent ministrów może tylko niezupełnie zastąpić, nie jest stałem, lecz rocznie raz tylko się zbiera, a i to forum, które wykonuje prawo pewnej kontroli, podczas wojny światowej pauzuje. Byłoby wielką iluzyą sądzić, że choćby delegacye były zwołane, że mogłyby one wykonywać ciało parlamentarne, będące w permanencyi lub obradujące przynajmniej przez większą część roku.

Już z powodu tej okoliczności musi punkt ciężkości parlamentarnego wpływu i parlamentarnej kontroli spoczywać na węgierskim parlamencie, który podczas roku kilkakrotnie się zbiera i ma więcej sposobności zajmowania się zagraniczną polityką. To jednak nie cznacza, jakobym ja zajmował stanowisko przeciw zwołaniu delegacyj lub jakobym sprawę tę traktował obojętnie. Mogę tylko powtórzyć, com powiedział w sejmie, że rząd węgierski, tak samo, jak każdy poważnie myślący Węgier, bez różnicy partyj, musi gorąco pragnąć, aby niezamącony bieg życia konstytucyjnego znowu powrócił także w Austryi i przez to była daną możliwość obrad delegacyjnych. Bez wyciągania bezpośrednich konsekwencyi co do kierownictwa spraw zagranicznych uważam w obecnej chwili za pierwszy obowiązek rządu węgierskiego unikanie każdego kroku, który mógłby położenie w drugiem państwie utrudnić lub skomplikować. I dlatego nie zamierzam podjąć żadnego kroku, który mógłby doprowadzić do takiej komplikacyi. Niktby jednak bardziej się nie cieszył odemnie, gdyby położenie tam się tak ukształtowało, aby odbycie delegacyj nie natrafiało więcej na trudności nie do przezwyciężenia. Proszę o przyjęcie mej odpowiedzi do wiadomości.

Odpowiedź przyjął do wiadomości zarówno interpelant, jak i Izba, która się następnie odroczyła na wniosek premiera do dn. 7 grudnia.

Nowe powołania pod broń.

Wiedeń. (B. kor.) Ministerstwo obrony kraj. ogłasza, że austryaccy i węgierscy poddani obowiązani do służby wojskowej z roczników 1871—1866, którzy mieli się stawić dn. 2 października, a którym ten termin, jak wiadomo, odroczono, mają obecnie się stawić dn. 8 listopada b. r.

Austryaccy i węgierscy poddani obowiązani do służby wojskowej z roczników 1892—1890 i 1884—1880, którzy mieli się stawić dn. 10 października, mają obecnie się stawić dn. 16 listopada b. r. Zwraca się jednak wyraźnie uwagę, że poszczególni z tej kategoryi obowiązanych do służby wojskowej będą za pomocą specyalnych kart powołania wezwani na wcześniejszy termin i że dla tych naturalnie miarodajnym będzie termin podany na kartach powołania.

Wiadomości telegraficzne.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 3 października).

Odznaczenie namiestnika.

Wiedeń. (B. kor.) „Wiener Zeitung" donosi: Cesarz nadał namiestnikowi Galicyi jenerał majorowi bar. Erykowi Dillerowi dekoracyę wojenną do wielkiego krzyża orderu Franciszka Józefa.

Śmierć b. posła Janty-Połczyńskiego.

Sopoty. (B. kor.) Właściciel dóbr Roman Janta-Połczyński z Zabierzyna, który do roku 1912 jako członek Koła polskiego reprezentował przez 20 lat okręg Sejmu Rzeszy: Kartuzy-Puck-Wejrowo, zmarł.

Sejm Rzeszy.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa donosi: Najbliższe posiedzenie Sejmu Rzeszy odbędzie się, nie jak pierwotnie zamierzano, 5 października, lecz dopiero 11 b. m.

Śmierć marszałka Tyrolu.

Insbruk. (B. kor.) Marszałek kraju Tyrolu bar. Kathrein zmarł w 74. roku życia.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Antoni Dziedaszycki z Wiednia, Tomasz Małecki z Krynicy, Saturnin Osiński z Lublina, Przemysławowie Podgórscy z Lublina, Ludwika Rettinger z Żółkwi, Janowie Krzewscy z Warszawy, Maryan Gawecki z Promny (Król. Pol.), Karol Jankowski ze Lwowa, Stanisław Downarowicz z Piotrkowa, Jan Kowalski z Kęcic, Leonowie Bartfeldowie z Wiednia, Helena Urbańska z Haczowa, Zofia Bielecka z Haczowa, Helena Herzig z Wiednia, Zofia Sroczyńska z Mędrzechowa, Janina Jordan Stojowska z Dyamentu, Dr Władysław Stesłowicz ze Lwowa, Dr Franciszek Dziubczyński ze Lwowa, Stanisław Kłodawski z Kielc, Dr Roman Krogulski z Rzeszowa, Antoni Szczurowski z Rzeszowa, Drowie Janowie Michejdowie z Cieszyna.



Ks. EDWARD KRÓLIKOWSKI
em. proboszcz z Czernichowa,
przeżywszy lat 75, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 2 października 1916 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby L. 57 przy ul. Alea Mickiewicza do kościoła parafialnego św. Szczepana nastąpi we środę dnia 4 b. m. o godzinie 3-ciej popołudniu, a po odprawionych tamże modłach, ekspoortacya na cmentarz, na który-to smutny obrzęd stroskana siostra i rodzina zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
odbędzie się we czwartek dnia 5 b. m. o godzinie wpół do 8-mej rano w kościele parafialnym św. Szczepana na Piasku.

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

Oddział polski przy komitecie rosyjskim w Stokholmie przesyła następujące wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Bojanowski **Zygmunt** zawiadamia rodzeństwo Urbanowiczów Ulatowskich i znajomych, zamieszkałych w Łodzi, że jest zdrów. Antoś pracuje na froncie, jako inżynier wojskowy. Stach i Oleś Urbanowiczowie jak również Wera, Marysia Wasilewskie i Stanisława Nowicka są w Moskwie, powodzi się nieźle. Proszę zawiadomić mnie, czy wszyscy są przy życiu i co porabiają Lodzia, Maniuś, Janka i Anusia. Mieszkam w Piotrogrodzie.

Rehne Francisze zawiadamia rodziców i brata w Będzinie, że mieszka ciągle w tem samem miejscu, wszyscy zdrowi. Uprasza o wiadomości tą samą drogą.

Szydłowski Alfons doktór, zamieszkały w Archangielsku Petrogradzkij 233, zawiadamia rodziców, że jest zdrów i dobrze mu się powodzi. Siostra i brat również zdrowi. Prosi o wiadomość tą samą drogą.

Stychno Jan, kond. dr. żel. W. W. zawiadamia, żonę, syna i rodziców w Słuczno-babie gub. Piotrkowskiej i brata, zamieszkałego na Stroduli, że służył na stacyi Psków. Wyjeżdża obecnie do Kijowa, jest zdrów, powodzi mu się dobrze i prosi o odpowiedź tą samą drogą.

Cieglińscy Józef i Marya, zamieszkali w Piotrogrodzie Petr. str., Wielka Dworjanska 12 m. 8, zawiadamiają brata Jana Kozińskiego, Leonów Frydrychów w Warszawie, mamę, brata Karola Kozińskiego i Antoniego Ceglińskiego gub. Radom, że są zdrowi. Andzia z mężem w Połtawie, Marceli Ceglinski w Mińsku, a Stasio w Charkowie. Prosimy o odpowiedź tą samą drogą.

Łuczyńska Helena prosi Stanisławskich z Lublina o wiadomości o zdrowiu wszystkich i powodzeniu, nie miałam żadnej wiadomości po zajęciu Lublina. My jesteśmy zdrowi, ciotka Pleszczyńska mieszka u mnie, pragnie coś wiedzieć o swojem biurze i mieszkaniu. Mieszkamy w udzielnej w swoim domu na Kuźnicznej. Dziunia jest w Odesie.

Bińkowski Władysław zawiadamia żonę Emilię w Warszawie, że jest zdrów. Prosi o odpowiedź Michniewski Antoni pracownik kol. Nadwiślańskiej zawiadamia żonę Janinę z Egiewskich w Sosnowcu, oraz matkę Egierską w Czeladzi, że jest zdrów, pracuje na kol. w Petrogradzie. Matka i Józia przy mnie. Od roku nie mam od Was wiadomości, czy jesteście zdrowi? Jak się chowa Maciuś? Czy pieniądze odbieracie i ile ogółem. Czy nie wiecie o Julku, Stasi i Adamie Przyłkowskich z Częstochowy, i o rzeczach w Suchedniowie.

Helena Bohińska w Moskwie, donosi, że wszyscy są zdrowi, dzieci uczą się dobrze. Tadzio w szkole w Irkucku, pieniędzy za odszkodowanie jeszcze nie otrzymałam. Przesyłać nie trzeba. Matka u Jurka, mającego posadę w Jekaterynosławiu, jest zdrowa. Michłowa w Saratowie.

Borowiecki Stefan rygorozant uniwersytetu Jurjewskiego zawiadamia rodzeństwo i pp. Dworakowskie, że jest zdrów, jak również jego rodzice i brat, zamieszkali w Moskwie.

Jadwiga Bałdygowa zawiadamia Matkę Stefanię Pażuchowską, że mieszka w Borysowie wraz z dziećmi. Wszyscy są zdrowi. Ksawery w wojsku, o Janku nic nie wiem. Proszę o wiadomości tą samą drogą.

Stanisław Berszakiewicz, inżynier-mechanik, prosi o zawiadomienie, co się dzieje z rodzicami i siostrą Wandą w Lublinie, ul. Górna 11 i drugą siostrę Kazimierę Bolesławską z mężem w Kielcach. Jestem zdrów. Pracuję w kopalni. Nie mam żadnych wiadomości. Proszę o odpowiedź pod adresem: Kopalnia Nr 9, Dołżanskaja, obwodu Dońskiego.

Borek Bolesław zawiadamia brata Antoniego w Sosnowcu i ojca Władysława w Radomiu, że jest zdrów, pracuje na dawnem miejscu w gub. Witebskiej. Wiadomość otrzymał.

Teofil Ciszek prosi ks. Kazimierza Sykulskiego i p. Aleksandra Ciszka z Radomia o zawiadomienie rodziców w Wierzbicy ziemi radomskiej, że jest zdrów, na posadzie st. Łuchtonga, kolei północnej. Mania u mnie, Stryjowie Jan i Władysław na dawnych stanowiskach, powodzi nam się nieźle. Prosi o odpowiedź tą samą drogą.

Jadwiga Dawidowska Prosi brata Juliana Kaszubę w Warszawie, aby dowiedział się, co się dzieje z Dawidowskiemi i Wilczkiewiczam w Łazowcach. Prosi o wiadomości.

Dąbrowski Wacław z żona zawiadamia rodzinę, że zamieszkał na stałe w Piotrogrodzie, Mochowa 27 m. 3. Prosi o wiadomości o siostrze Zenkowej, zamieszkałej w Tomaszowie Rawskim, o stryju proboszczu Marcelim Dąbrowskim z Bystrzycy, pozostałym podobno w Lubilnie, o rodzinie Kiślańskich w Warszawie, Ewelinie Gołembiowskiej i Belinach, mieszkających w Strzelcach Wielkich. Zawiadamia, że Józef Zenka po ukończeniu Szkoły Handlowej pracuje w biurze również jak Hipolit w Piotrogrodzie. Stanisław Orłowski po ukończeniu szkoły oficerskiej, wysłany służbowo do Taszkientu. Rodzina Orłowskich, wszyscy zdrowi.

Folkiewicz Filipowicz Antoni zawiadamia żonę i dzieci, pozostałe w zaścianku wileńskim, że jest zdrów i dobrze mu się powodzi. Adres mój: Petrograd Maał Ochota, Utyński per. Nr 4.

Władysław Głusek zawiadamia Wł. Szymańczyka na Pradze, ul. Kępna 2 m. 8, że jest zdrów, prosi o wiadomość tą samą drogą.

Gromczewski Władysław zawiadamia żonę i dzieci w Warszawie, że jest zdrów, prosi o zawiadomienie rodziny i odpowiedź.

Jakubowski Bolesław, wraz z żoną zawiadamia rodziców zamieszkałych w gub. Siedleckiej, że są zdrowi, dobrze mu się powodzi. Czesia i Broncia z synami są u nas. Stasio u Aleksandra. Król wyjechał na Ural. O Józefie nie mamy żadnej wiadomości. Edward, Łapka i Powierza są na dawnem miejscu. Prosimy o wiadomości o sobie pod adr. Petrograd za Newską rogatką, Żeleznodorożnaja ulica Nr 192 m. 57.

Piotr **Skutkiewicz** inżynier z Boguduchowa, gub. charkowskiej, zawiadamia rodziców Roberta i Łucyę Skutkiewiczów w maj. Witkajce, gub. kowieńskiej, pow. telszewski, gm. Tyrlksze i Szymona Jakubowskiego w Warszawie, Żórawia 28, że, jak dotąd wszyscy są żywi i zdrowi, Feliks, Czesław i Alfred na posadach, matka u Czesława, Sewerynowie Kuszelewscy z synem w Boguduchowie zdrowi, wszyscy proszą o wiadomość. Proszą znajomych o przesłanie wieści rodzicom do Witkajców i do Warszawy, a koszta z po-

Sulikowski Antoni z bratem zawiadamiają rodziców w Sieradzu, albo w Łodzi, Grabowa nr. 33, że są zdrowi i dobrze im się powodzi. Pracują razem w Warszawskim Okręgu Komunikacyi pod Mińskiem i proszą rodziców o podanie dokładnego adresu za pośrednictwem prasy w celu ewentualnego okazania pomocy pieniężnej. Rodaków proszą o zawiadomienie rodziców.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.